Nr. 265. Kraków, niedziela 27 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie. Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 26 września.

Z blamażu w blamaż wpada p. Körber — mimo swego sprytu — gdyż igraszką jest w szponach różnych, tradycyą uświęconych potęg — w pierwszym rzędzie molocha militaryzmu. I teraz ten moloch podszepnął mu, aby nie rezygnował z próby utrzymania klauzuli o zwiększonym kontyngencie. Oczywiście, że wywołało to zamęt w Izbie, a na jego tle tejże chwili wyrosła zażarta rywalizacya pomiędzy skonsolidowanymi klubami niemieckimi i Czechami, która ze strony czeskiej doprowadziła do obstrukcyi. Rozpoczęły się konszachty zakulisowe, i Körber dla ułatwienia sytuacyi zgodził się wreszcie na kompromis tego rodzaju, iż obecnie od Izby zażąda tylko dawniejszego kontyngentu (59.200 ludzi), z odroczeniem na czas przyszły ewentualnej decyzyi parlamentu w sprawie nadwyżki. Wniosek podobnej treści miał na ubiegłej sesyi definitywnie przedłożyć Niemiec Skene, Czechom zaś miano zagwarantować — za zgodą części klubów niemieckich — pierwszeństwo ich nagłego wniosku (Placzka) w sprawie natychmiastowego zwolnienia trzeciorocznych. Wniosek ten, mający poparcie niektórych klubów, w pierwszym rzędzie socyalnych demokratów, po przyłączeniu się doń stronnictw, posłusznych rządowi, uzyskał dwie trzecie głosów, potrzebnych do uznania nagłości. Natomiast nie udało się przyczepienie do tego nagłego wniosku, jako dodatku, wniosku Skenego. Z wielu stron wykazano bowiem niedopuszczalność obciążania wniosków nagłych dodatkowymi i Skene musiał swój wniosek cofnąć.

Taki był rezultat piątkowego posiedzenia, po którem dr Körber i jego faktorzy: Koło polskie oraz klub wielkiej własności czeskiej spodziewali się, że sprawa kontyngentu będzie na niem ubitą.

Na tem samem posiedzeniu wygłosił tow. Daszyński dłuższą mowę, w której między innemi stwierdził bankructwo moralne partyj burżuazyjnych, lękających się światła, manewrujących jedynie przy pomocy szacherek zakulisowych. Tow. Daszyński przypomniał dalej Niemcom, widzącym podporę niemczyzny w żargonie komendy kasarnianej, wypadki w Gracu, w Wiedniu, w Graslicach, gdzie wojsko przeciwko ludności niemieckiej było używane, a nawet jej krew przelało. Czechom przypomniał szykany o „zde", Kołu polskiemu — Galgotzego. Fakty takie wyraźnie ilustrują stosunek dzisiejszej armii do społeczeństwa.

Stanowisko socyalistów wobec militaryzmu streścił mówca w znanym aforyzmie: „Ani człowieka, ani grosza". „Wiemy jednakże — ciągnął dalej, komentując wnioski socyalno-demokratyczne — iż ogromna większość tu w parlamencie gotową jest zawsze wypełniać koszary; chcemy zatem przynajmniej ulgę sprowadzić tym, którzy pod karabinem służą. Obiecano nam i Węgrom dwuletnią służbę, reformę procedury wojskowej itd. I nic z tego nawet nie słyszymy obecnie. Chcemy uczynić próbę, jak poważnie dbają o interesy ludów — te wszystkie partye".

Po kongresie drezdeńskim.

Wspaniałe krajobrazy, uświetnione rozległą perspektywą, radujące oko malowniczym doborem barw i imponujące efektownymi przejawami żywiołowych sił natury — mogą zawierać drobne szczegóły, które na tle ogólnej piękności widoku tworzą brzydkie plamy i rażą zwykłością i brudem. Zblizka oglądane szczegóły te silniej jeszcze uwydatniają szpetną swoją powszedniość i zdolne są całkowicie osłabić artystyczne wrażenie trudnej do objęcia całości.

Dość jest wszakże wznieść się na odpodni punkt widzenia, skąd niewidocznemi się stają zakłócające piękny krajobraz plamy — a otrzymamy możność właściwej oceny oglądanych zjawisk.

Porównanie to przyszło nam na myśl przy reasumowaniu wyników tegorocznego zjazdu niemieckiej socyalnej demokracyi.

Kongres drezdeński stanął wobec konieczności załatwienia tylu drażliwych kwestyj, których już samo poruszenie godziło nadomiar w niejednego zasłużonego przywódcę partyi, że ostateczne rozwiązanie ich absolutnie nie mogło się obejść bez rozkiełznania namiętności osobistych. Należy wziąć pod uwagę, że sceptycznym refleksyom, wahaniom i wątpliwościom w stosunku do podstawowych lub taktycznych zasad akcyi socyalistycznej poddają się przeważnie t. zw. inteligenci partyjni, którzy, nie wyzbywszy się jeszcze naleciałości burżuazyjnych, albo też poźniej uległszy pozornie humanitarniejszym od haseł rewolucyjnych argumentom „harmonistów" społecznych, częstokroć zupełnie szczerze dążą do zreformowania polityki socyalno-demokratycznej, nie sprzeniewierzając się zresztą praktycznej działalności partyi. Realnie przejawiał się, dotąd przynajmniej, „rewizyonizm" sceptyków socyalistycznych w dziedzinie publicystycznej. W tej jednak dziedzinie niektórzy z nich posunęli się zbyt daleko i ręka w rękę z burżuazyjnymi krytykami socyalizmu prowadzili w czasopismach, wrogich dla ich własnej partyi, kampanię przeciw obowiązującym dotąd wskazaniom programowym.

Oto źródło, z którego wytryska owa długotrwała a namiętna „Mitarbeiter-Debatte", tj. dyskusya o współpracownictwie towarzyszów w pismach burżuazyjnych. Aktorami tej dyskusyi, której epizody, pełne niesmacznych aluzyj i wzajemnie wykluczających się oskarżeń, istotnie niegodne są najwyższego przedstawicielstwa partyjnego, byli nieliczni publicyści socyalistyczni, bezpośrednio zainteresowani w wyniku obrad. Jedni z nich obrady te zainicyowali, inni zaś uporczywie zapobiedz chcieli uchwaleniu potępiającego ich wniosku. Ale zarówno ta dyskusya, jak i debaty o taktyce, w których te same sprzeczności literacko-teoretyczne znalazły odbicie, jaskrawo uwydatniły, że olbrzymia większość kongresu, złożona z prawdziwie robotniczych delegatów, nie ma żadnych skrupułów co do przydatności, skuteczności i całkowitej słuszności dotychczasowego programu i taktyki partyjnej. Rezultaty głosowań, a zwłaszcza krótkie przemowy mówców robotniczych, ze stanowczością wypowiadających swoją ufność i wiarę, że droga, którą partya prowadzi klasę robotniczą, jest najlepszą rękojmią zwycięstwa ideałów socyalistycznych — zniewalają nas właśnie do traktowania wszystkich hałaśliwych nieporozumień i kłótni na temat „rewizyonizmu", jako drobnych szczegółów, nie mogących pomimo całej swojej szpetności zakłócić wspaniałości drezdeńskiego kongresu. Był on znakomitym przejawem siły i dzielności partyi niemieckiej, która po odniesionem niedawno świetnem zwycięstwie wyborczem czuje się zbyt potężną, by ulęknąć się miała publicznego omówienia zachodzącego w jej łonie zróżnicowania dążeń teoretycznych wśród inteligencyi.

Wobec wciąż ponawiających się tryumfów prasy burżuazyjnej, która wielokrotnie już fałszywie prorokowała rozbicie się socyalnej demokracyi niemieckiej, musimy tu podkreślić przeoczaną nieraz, nawet w obozie socyalistycznym różnicę, jaka zachodzi między jednolitością teoretyczną a praktyczną w szeregach partyjnych.

Teoretyczne zasady nowoczesnego socyalizmu spoczywają na trwałej podwalinie marksowego pojmowania dziejów, którego rdzeniem jest czynnik walki klasowej. Ale na tym fundamencie wznoszona budowa naukowa nie może być czemś skrzepłem, raz na zawsze nietykalnem. Wyniki badań filozoficznych, socyologicznych i ekonomicznych, dalej wskazania postępującego bez przerwy życia społecznego, przybierającego formy nieznane i czasem nawet nieprzewidywane przez twórców nauki socyalistycznej, stają się bodźcem do ciągłego rewidowania przez uczonych socyalistycznych naszych zasad teoretycznych i do wyciągania stąd wniosków w celu uzupełniania, czy bodaj nawet przeobrażania taktyki partyjnej w poszczególnych kwestyach. W tych badaniach mogą się ujawniać głęboko sięgające różnice, ale dopóki są tylko krytyką i poszukiwaniem, a nie doprowadziły do jako tako przekonywającej syntezy, nie mogą one rościć pretensyi do zasadniczych zmian w działalności praktycznej, która chwiać się może tylko w drugorzędnych szczegółach, zaś w osnowie swej musi stać na mocnych podstawach.

Doskonale zrozumiał to ubiegły kongres i w niczem nie ograniczywszy (jak to fałszywie chcą przypuszczać niektórzy) swobody badań naukowych i pozwoliwszy nawet towarzyszom współpracować w naukowych niepartyjnych pismach, dosadnie jednak zaznaczył jednolitość partyjną w sprawach taktyki i wogóle działalności praktycznej. Ani t. zw. „rewizyonistom", ani z drugiej strony zbyt daleko się posuwającym w swoim rewolucyonizmie „ortodoksom" nie udało się przeprzeć żadnych wniosków, któreby w czemkolwiek zmieniły dotychczasową taktykę, pod której znakiem socyalna demokracya rozwija się i potężnieje.

Wola kongresu zaaprobowała rewolucyjny charakter partyi, przejawiający się w klasowej agitacyi, w organizacyi ludu robotniczego do walki z ustrojem kapitalistycznym i w opozycyjnym udziale w ciałach prawodawczych i przedstawicielskich współczesnego państwa.

Wiara, z jaką przedstawiciele wielkiej armii socyalistycznej obstawali przy swoim programie, imponuje i każe spodziewać się coraz bujniejszego rozkwitu niemieckiej socyalnej demokracyi. *Wil.*

* * *

Zarząd polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego nadesłał do „Vorwärtsu" wyjaśnienie, podpisane przez tow. Berfusa, a rzucające właściwe światło na „polską debatę" kongresu drezdeńskiego.

Przedewszystkiem stwierdza to wyjaśnienie, że zarząd niemiecki zadziwiająco późno spostrzegł w własnym protokóle ów „błąd", o którym dwukrotnie wspomniał w swoim referacie tow. Gerisch (członek zarządu partyi niemieckiej), jako o głównej przyczynie niedojścia do skutku ugody. Jeszcze 23 grudnia 1902 r., a więc na dwa dni przed kongresem P. P. S., który opierając się na rzeczonym protokóle przyjął wszystkie warunki zasadnicze niemieckiego zarządu bez zmiany, otrzymał polski zarząd list od tow. Gerischa z oznajmieniem, że zarząd partyi niemieckiej nieodwołalnie obstaje przy swoim protokóle. O żadnym „błędzie" mowy nie było. Nie to więc należy podawać jako rozbicie rokowań, już po aprobacie przez P. P. S. wszystkich przedstawionych jej warunków ugody.

W następnym punkcie wykazuje tow. Berfus, że referenci zarządu niemieckiego, zarzucając P. P. S. niewłaściwe jakoby zachowanie w sprawie kandydatur, przeoczyli, albo nie uważali za potrzebne nadmienić, że było ono całkowicie zgodne z obustronnie przyjętymi na konferencyi warunkami, uzupełnionymi przez poprawkę tow. Bebla.

Nareszcie w ostatnim punkcie zwraca się wyjaśnienie przeciw wywodom tow. Gerischa i tow. Pfannkucha, którzy sądzą, że nie byłoby żadnych nieporozumień, gdyby socyaliści polscy nie podporządkowywali społecznego programu dążeniom narodowościowym.

W „Liście otwartym", wystosowanym przez P. P. S. do partyi niemieckiej, aż nadto dobitnie udowodniono, że konsekwentne zastosowanie rewolucyjnych zasad programu erfurckiego do politycznego położenia narodu polskiego, prowadzi nieodzownie do żądania absolutnej niepodległości. Stanowiska tego bronił na konferencyi ugodowej tow. Daszyński, który z całą stanowczością podkreślił, że proletaryat polski nigdy nie wyrzeknie się swoich dążeń do niepodległości narodowej, przyłączył się do tego poglądu tow. Bebel, zresztą najwybitniejsi mężowie socyalizmu, jak Marks, Engels, Liebknecht, zawsze byli tegoż zdania.

„Po ukazaniu się „Listu otwartego" — kończy się wyjaśnienie — było obowiązkiem referentów zarządu na kongresie albo uznać dokumentami poparte tam przedstawienie sprawy, albo też dowieść prawdy wręcz przeciwnych twierdzeń. Stwierdzamy, że nie zrobiono ani jednego, ani drugiego".

Precz z przywilejami wyborczymi.

Przegląd polityczny.

Dymisya Dragomirowa. Podawaliśmy niedawno krążącą w Petersburgu wersyę, że znany łotr, a były gubernator wileński, Wahl, ma zostać mianowany generał-gubernatorem kijowskim na miejsce Dragomirowa. Obecnie potwierdza się ta wiadomość o tyle, iż car przyjął dymisyę, żądaną przez Dragomirowa pod pretekstem choroby. Dragomirow powołany zostanie do t. zw. rady państwa (gosudarstwiennyj sowiet). Dragomirowa, mającego wygórowaną ambicyę wojskową, zrażało z jednej strony podobno to, iż wojsko w burzliwej chwili obecnej degraduje się stale do rzędu czynnika policyjnego, z drugiej strony nie mogło mu się w głowie pomieścić, jak może rząd pod firmą zubatowszczyzny sam uprawiać jakąś agitacyę, choćby dla przeciwdziałania agitacyi socyalistycznej.

Na ten temat przytaczało niedawno „Oswobożdienie" dykteryjkę, iż Dragomirow, kazawszy zaaresztować Szajewicza, głównego agitatora ze szkoły Zubatowa i znalazłszy przy nim glejt, wystawiony przez ministerstwo spraw wewnętrznych, zadepeszował złośliwie do Petersburga. Zaaresztowałem Szajewicza, lecz nie wiem, kto z nas ma prawo drugiego zamknąć do więzienia: ja, czy on?

O ewentualnej nominacyi Wahla już wspominaliśmy, charakteryzować jej powtórnie nie będziemy.

Przegląd społeczny.

W przemyśle konfekcyi damskiej w Krakowie przygotowuje się powszechny strejk robotników i robotnic krawieckich. Ale bo też stosunki w tym zawodzie są wprost przerażające. Gdyby nie jedna elegancka dama światowa, obnosząca na promenadach i po plantach swoje najmodniejsze jesienne żakieciki, peleryniki itd. wiedziała, wiele łez gorzkich i krwi ludzkiej — bez przesady — wsiąkło w te fatałaszki, wówczas pewnie dreszcz zgrozy wstrząsnąłby delikatnemi jej nerwami.

W zawodzie tym pracuje w Krakowie do 180 robotników i robotnic. Praca trwa w zasadzie od 7 rano do 8 wieczór, z jednogodzinną przerwą w południe czyli 12 godzin. Ale tylko w zasadzie; bo w lecie zmuszają przedsiębiorcy swych niewolników i swe biedne niewolnice do pracy tak długo, dopóki zupełny zmrok nie wytrąci im igły z odrętwiałych palców; w zimie natomiast robi się od $^1/_2$8 do $^1/_2$9, a czasem nawet do $^1/_2$10 w nocy! Ponieważ niemal wszyscy robotnicy w tym zawodzie są wyznania mojżeszowego, więc w piątek robi się w lecie bez przerwy objadowej, aż do zapadnięcia szabasu, zaś w zimie kończy się pracę w południe, ale też za to płacą robotnikom tylko za pół dnia pracy. Płaca wogóle w przemyśle konfekcyjnym wygląda w przeważnej części wypadków na jakąś krwawą ironię, na jałmużnę, z której ani kanarek nie wyżyłby, a nie dopiero człowiek dorosły, obarczony nieraz liczną rodziną. Waha ona się miedzy sześciu koronami na miesiąc, a 24 K na tydzień. Dziewczęta 15 lub 16-letnie, tak zwane „rękawiczarki", te, które szyją tylko rękawy, zarabiają nawet tylko po 4 lub 5 K na miesiąc! Przeważnie wynosi płaca mężczyzn, wysoko ukwalifikowanych robotników, 6 do 8 K na tydzień. Najwyższą zapłatę 24 K tygodniowo pobiera ledwie kilku przodowników i przykrawaczów. Pracownie urągają wszelkim wymaganiom hygieny. Nieraz w dziurze, w której jest miejsce na 4 osoby, musi pracować 12 do 15 godzin dziennie 20 robotników i robotnic!

Pracownie są ciemne, ciasne, brudne, położone tuż przy wychodkach. Najgorszym jest warsztat u pani Fadenowej, gdzie cały dzień musi się świecić gaz, a robotnicy muszą kupować karbol, aby powietrze uczynić znośniejszem do oddechania! Nie dziw, że w tych warunkach najstraszniejsze choroby znajdują liczne ofiary wśród nieszczęśliwych, zatrudnionych w tym zawodzie. Blednica, anemia złośliwa, febra, suchoty, zapalenia oczne i różne choroby skórne szerzą się w zastraszający sposób pomiędzy pracownikami. Przenoszą się one nawet na wszystkie towary, wyrabiane przez chorych robotników. Niejedna elegancka dama, niejedna młoda panienka, zupełnie zdrowe, starannie pielęgnowane i dobrze zawsze odziane, odżywione, zapadają na ciężkie lub wstrętne choroby, które nie wiedzieć skąd się u nich wzięły... Przeniosły się one z ognisk zarazy, jakiemi są warsztaty konfekcyi damkiej, do wspaniałych buduarów dam burżuazyjnych. W ten sposób nędza wyzyskiwanych niewolników, mści się, choć nie na bezpośrednich swych sprawcach, to przynaj-

mniej na członkach tej klasy burżuazyjnej, do której należą także przedsiębiorcy konfekcyjni.

Na kilku licznych bardzo zgromadzeniach, odbytych w ciągu ubiegłego tygodnia, postanowiono przedłożyć przedsiębiorcom następujące żądania: Praca trwa od godziny 7 rano do 7 wieczór z dwugodzinną przerwą na obiad. W piątki trwa praca: w czasie od 15 września do 15 marca do 4 po południu, zaś od 15 marca do 15 września do 6 wieczorem. Płaca zarówno od sztuki, jak i tygodniowa lub miesięczna ma być podwyższoną o 20%.

Wkońcu zauważyć należy, że właściwych przedsiębiorców konfekcyjnych jest w Krakowie tylko jedenastu. I to są ci wyzyskiwacze, przeciwko którym głównie zwraca się obecny ruch strejkowy. Oprócz nich jest jeszcze dwudziestu kilku drobnych majsterków, pośredników, którzy, biorąc robotę z owych wielkich magazynów, są tak samo wyzyskiwani, jak sami znów wyzyskują robotników, z którymi razem pracują. Ci drobni majsterkowie sympatyzują podobno z akcyą robotników, spodziewając się, że i im się przy tej sposobności coś okroi.

Ponieważ prawdopodobnie już w niedzielę rozpocznie się strejk, więc ostrzega się przed przyjmowaniem pracy w Krakowie.

Pomoc państwowa dla bezrobotnych. Dnia 23 stycznia b. r. wniósł poseł Stwiertnia w parlamencie wniosek nagły, aby około 7000 górników, którzy wskutek nadprodukcyi nafty znaleźli się w Borysławiu i Schodnicy bez pracy i zarobku, „udzielono czemprędzej wystarczającej pomocy z środków państwowych“. Pomimo „nagłego“ traktowania tego wniosku i natychmiastowego odesłania go do komisyi dla spraw zapomogowych i socyalno-politycznej, sprawozdanie komisyjne nosi datę dopiero 24 czerwca, a więc o pięć miesięcy późniejszą od dnia wniesienia owego nagłego wniosku! Przyznaje ono, że cyfry i daty, podane w uzasadnieniu wniosku, są prawdziwe, równocześnie jednak stwierdza, iż wielu robotników od chwili wniesienia wniosku wywędrowało. Według sprawozdań stowarzyszenia robotniczego w Borysławiu „Solidarność“ i tamtejszej grupy miejscowej stowarzyszenia robotników metalurgicznych w Austryi jest w Borysławiu jeszcze 500, zaś w Schodnicy 100 robotników bez pracy. Wraz z rodzinami tedy przeszło 1000 ludzi wydanych jest na łup najstraszniejszej nędzy. Sprawozdawca poseł dr Roszkowski wywodzi, że robotnikom tym łatwo możnaby dostarczyć sposobności do pracy. Drogi w Borysławiu i w Schodnicy są w najgorszym stanie, między kopalniami nafty należy, już ze względów na bezpieczeństwo życia ludzkiego, stworzyć komunikacyę, dla robotników potrzebne są domy mieszkalne. Szybkie wykonanie tych robót zaleca rządowi w sprawozdaniu swem komisya.

Swoją drogą końcowy jej wniosek nie jest taki „radykalny“. Zadowalnia się ona w nim wezwaniem rządu, aby zbadał stosunki i „udzielił czemprędzej pomocy“ bezrobotnym w obydwu tych miejscowościach. Zanim jednak pełna Izba to uchwali, a rząd to wykona, jest nadzieja uzasadniona, że tymczasem w Borysławiu i Schodnicy nie będzie ani jednego nędzarza, gwoli którym wniosek ten został mądrze obmyślany... jedni powędrują za morze, drudzy pójdą na szupas, a inni, najpotulniejsi, na cmentarz...

Jarosławska Kasa chorych. Piszą nam z Jarosławia: Wreszcie doczekaliśmy się, że starostwo odrzuciło wniesiony po niewczasie protest i rozpisało na dzień 27 bm. walne zgromadzenie delegatów i reprezentantów powiatowej Kasy chorych w celu wybrania zarządu. W dniu przyjazdu tow. posła Daszyńskiego na zgromadzenie 18 bm. wieczorem pojawiły się nagle na rogach ulic obwieszczenia o walnem zgromadzeniu. Towarzysze nasi nie zasypiają też sprawy i zwołali w tym celu w poniedziałek poufne zebranie, na które zaproszono wszystkich nowo wybranych delegatów. Po przemówieniach tow. Margla, Więckowskiego i Kaisera, postanowili delegaci solidarnie głosować na tych kandydatów do zarządu, których zaproponował miejscowy komitet partyjny.

Choroba robaków przyczyną strejku górników. Górnicy reichenauskiego gwarectwa węglowego w Zwodawie koło Falknowa rozpoczęli strejk. Przyczyna strejku leży w tem, że 96 górników oddalono z pracy, że zaprowadzono nowe większe hunty (wózki służące do wywożenia z kopalni węgla), przez co zamierzano znaczne obniżenie płacy i że zakazano przynoszenia do kopalni ciepłej strawy, odbierając równocześnie spoczynek w południe, który od dawna tutaj istniał. Dalszą przyczyną strejku jest, i to nadaje temu strejkowi szczególniejsze znaczenie, pojawienie się między górnikami groźnej choroby robaków, przeciwko której górnicy zażądali wprowadzenia potrzebnych zarządzeń sanitarnych. Chorobę tę zawlekli tu nowoprzyjęci górnicy węgierscy. Górnicy domagają się dla ochrony przeciwko tej zarazie urządzenia czystych jadalni w kopalni, czystej i świeżej wody do picia, sanitarnych miejsc ustępowych, surowego przeprowadzenia rozporządzenia, które brzmi: „Dopóki kopalnia nie jest wolną od zarazy nie wolno w niej żadnych górników oddalać ani nowych przyjmować“. Dalej powinno gwarectwo górnikom chorym na robaki przez cały czas choroby wypłacać pełną zapłatę za szychty. Wobec przedsięwziętego zmniejszenia płacy żądają górnicy ustanowienia minimalnej płacy w kwocie 3 K 20 h do 3 K 40 h za szychtę. Ministerstwo rolnictwa powinnoby nakazać dokładne zbadanie tej kopalni. Czyż mamy czekać, aż straszna zaraza rozszerzy się po całem państwie, tak, jak to już w Niemczech się stało?

Strejk służby omnibusowej w Berlinie. W czwartek dnia 24 b. m. wybuchł w Berlinie strejk służby omnibusowej. Z personalu liczącego 1200 ludzi, blisko 900 oświadczyło się już za strejkiem, który wywołany został nad wyraz nędznymi warunkami płacy i pracy. Strejkujący domagają się podwyższenia pensyi, większej ilości dni wolnych w roku, nadto innych udogodnień służbowych. Dyrekcya nie chce uwzględnić skromnych żądań strejkujących i usiłuje zwerbować „strejkbrecherów“, jednak dotąd bezskutecznie, tak, iż ruch omnibusowy nadzwyczaj jest ograniczony. Policya czyni oczywiście wysiłki celem stłumienia strejku zapomocą aresztowań. Mianowicie aresztowano kilku strejkujących pod zarzutem „przeszkadzania chętnym do pracy“.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 września. 1540. Zatwierdzenie zakonu jezuitów przez papieża. — 1605. Zwycięstwo pod Kirchholmem. — 1848. Lud wiesza na latarni Lamberga w Budzie. — 1890. Ostatni numer „Sozial-demokrata“. — 1895. Śmierć Pasteur'a. — 1900. Koniec międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Paryżu. — Hr. Waldersee przybywa do Tientsinu i obejmuje komendę wojsk sprzymierzonych. — 1901. Strejk górników w Belgii.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Krwawe gody“ (Bluthochzeit), tragedya w 5 aktach A. Lindnera przekład A. Urbańskiego.

Wtorek: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (występ p. Konarskiej).

Środa: „Publiczna tajemnica“, komedya w 3 aktach P. Wolffa (ceny zniżone).

Czwartek: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (debiut p. Olchowskiej).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Ludka“ (Loute), komedya w 4 aktach Piotra Vebera (nowość).

Niedziela: „Ludka“.

Baczność mężowie zaufania! Pomimo kilkakrotnych upomnień niektóre organizacye partyjne dotychczas nie nadesłały swych sprawozdań. Między innemi nie nadesłały: Lwów, Biała-Bielsko i Stryj. Prosimy o nadesłanie wypełnionych kwestyonaryuszy odwrotną pocztą. *Komitet wykonawczy.*

Pogrzeb Siemiradzkiego. Wczoraj odbyła się w Krakowie uroczystość złożenia zwłok Siemiradzkiego, w grobie zasłużonych na Skałce. Zwłoki zmarłego malarza sprowadzono dnia 25 b. m. z Warszawy do Krakowa, gdzie przeniesiono je z dworca do kościoła maryackiego. Uroczystość sobotnia rozpoczęła się rano o godz. 9 żałobnem nabożeństwem w kościele Maryackim, w którem wzięły udział wszystkie delegacye i publiczność.

Po mszy przed wyruszeniem pochodu przemówił u bram kościoła prezydent Friedlein imieniem miasta, tudzież p. Kopera imieniem Muzeum narodowego, którego założycielem był Siemiradzki.

Następnie ruszył pochód, w którym wzięły udział liczne delegacye towarzystw i instytucyj tudzież publiczność, Rynkiem, Grodzką, Stradomiem i Krakowską na Skałkę. Ulice, któremi przechodził orszak przybrane były w czarne flagi; nadto latarnie przysłonięte były krepą i sklepy pozamykane.

Na Skałce przemówili ks. przeor Gliwa, dalej p. Konstanty Górski, imieniem akademii sztuk pięknych tudzież p. Lubecki, prezes „Czytelni akademickiej“. Następnie odśpiewał chór pieśni żałobne, poczem nastąpiło złożenie zwłok do krypty, położonej naprzeciw grobu Kraszewskiego. Na tem zakończyła się uroczystość żałobna.

Ks. Stojałowski i ks. Żyguliński. W kuryi wiejskiej powiatu tarnowskiego ma się, jak wiadomo, odbyć w miejsce zmarłego ks. Sanguszki wybór posła do sejmu dnia 20 października. Ludowcy postawili kandydaturę chłopa Włodka, przeciw któremu kandyduje ks. Żyguliński. Ks. Stojałowski w „Wieńcu-Pszczółce“ (nr. 38) wzywa swoich zwolenników do głosowania za ks. Żygulińskim. Znalazł swój swego! Jednakowoż „oszust polityczny“ w sutannie, który zaprzedawszy się z duszą i ciałem stańczykom i klerykałom spełnia dla nich posługi parobka, w powiecie tarnowskim nie ma najmniejszego wpływu, więc pomoc jego ks. Żygulińskiemu nie zda się na wiele. Ale widać z tego, w czyjej służbie pozostaje obecnie ks. Lampiarz.

Ustawa o płacach auskultantów. Ustawę o podwyższeniu płac auskultantów sądowych odrzucił rząd, jako niemożliwą do przyjęcia w tem brzmieniu, w jakiem ją proponowała rada państwa. Powodem tego odrzucenia był rzekomo wzgląd, że auskultanci sądowi wyróżnieniby zostali w ten sposób z pomiędzy innych młodych urzędników państwowych z uniwersyteckiem wykształceniem, a powtóre, że koszt podwyższenia płac byłby zanadto duży. Dotychczas pobierają auskultanci roczne adjuta po 1000 i 1300 K. Izba posłów uchwaliła podwyższyć je do 1600 i 2000 K. Rząd tymczasem postawił w Izbie panów inny wniosek, który tam został uchwalony, a mianowicie, że wszyscy wogóle praktykanci urzędów państwowych przez pierwsze trzy lata praktyki urzędowej pobierać mają adjuta w dotychczasowej wysokości, a dopiero po trzech latach, po złożeniu egzaminu przynajmniej z dobrym postępem i nienagannem postępowaniu adjuta te mają być podniesione do 1600 K, dla urzędników zaś bez uniwersyteckiego wykształcenia do 1200 K.

Ustawa musi tedy wrócić napowrót do Izby posłów. Komisya prawnicza powiada w swojem sprawozdaniu, że między auskultantami sądowymi a praktykantami innych urzędów państwowych jest znaczna różnica i dlatego należy się auskultantom wyższe adjutum. Wobec tego stawia komisya inny wniosek: Tym młodym urzędnikom państwowym, z uniwersyteckiem wykształceniem, którzy nie są zajęci w sądach, może być przyznane roczne adjutum 1000 K, albo 1200 K, reszcie zaś (bez uniwersyteckiego wykształcenia) roczne 400 do 800 K. Auskultantom jednak należy się adjutum 1400 K, a po dwuletniej służbie 1800 K. Po trzyletniej służbie (o egzaminie i innych zastrzeżeniach nie chce nic słyszeć komisya) i nienagannem zachowaniu się mogą mieć urzędnicy bez uniwersyteckiego wykształcenia prawo do adjutum 1200 K, auskultanci zaś do 2000 koron.

Oprócz tego uchwaliła Izba posłów w pierwotnej ustawie, że i praktykanci sądowi, a między nimi także koncypienci adwokaccy i notaryalni, w czasie jednorocznej praktyki sądowej pobierać mają 1000 K adjutum, nie wszyscy wprawdzie, ale w liczbie jednej piątej części wszystkich auskultantów. Izba panów skreśliła to postanowienie, a komisya prawnicza, zgadzając się na to skreślenie, postawiła jedynie rezolucyę do rządu, aby w miarę, gdy podatek od biletów kolejowych na to wystarczy, praktykanci sądowi, przynajmniej najstarsi, którzy dla braku posad nie mogą być mianowani auskultantami, pobierali agjutum w kwocie 1000 koron.

Wypadek kolejowy w Zwardoniu. W czwartek wydarzył się znowu straszny wypadek, dzięki lichemu materyałowi wozowemu węgierskiej kolei koszyckiej. Podczas przesuwania uciekł, wskutek zepsutej hamownicy, wóz pakunkowy tej kolei i popędził z ogromną szybkością po znacznej pochyłości w stronę Węgier. Na wozie tym znajdował się młody, niedawno dopiero do kolei przyjęty, przesuwacz kolei państwowej, nazwiskiem Kuba, który wskutek ogromnej szybkości, z jaką wóz pędził, nie zdołał się uratować. Przy stacyi węgierskiej Skalite budnik, nakładłszy progów na tor, spowodował wykolejenie się uciekającego wozu. Wóz runął ze szkarpy, a biedny Kuba doznał okropnych poranień w głowę i połamania nóg. Wina spada po części także na naczelnika stacyi w Zwardoniu, który niedoświadczonego przesuwacza przeznaczył do takiej niebezpiecznej służby. Pan ten, dowiedziawszy się o nieszczęściu, zawołał obojętnie: „Eh, co takiemu chamowi będzie?“

Pojedynek z powodu rewelacyj „Naprzodu“. Przed kilkunastu dniami donieśliśmy o przemówieniu porucznika Formanka z 10 p. p. w Przemyślu, wygłoszonem do żołnierzy w sprawie przedłużenia służby wojskowej, w którem p. Formanek za sprawców zatrzymania wysłużonych żołnierzy podał Węgrów i... żydów.

Odnośną korespondencyę prokuratorya krakowska oczywiście skonfiskowała, utrzymując, iż fakt podany przez nas jest „nieprawdziwy“. Tymczasem wiadomość nasza dostawszy się (mimo konfiskaty) do wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“, a stąd do pism węgierskich stała się przyczyną pojedynku.

Mianowicie porucznik Formanek tudzież kapitan 11 batalionu strzelców w Preszburgu Struchly, który w podobny sposób wyrażał się o Węgrach, co Formanek, otrzymali z Węgier liczne listy z protestami i obelgami. Między innymi niejaki Victor Colnay z Papa, znany fechmistrz napisał do obu oficerów, żeby uważali się za wypoliczkowanych, chcąc w ten sposób zmusić ich do pojedynku List podobnej treści wysłał do obu oficerów również właściciel dóbr z Miskolcza, Aleksander Bonis.

Obaj oficerowie nie wypierając się wcale wycieczek swych przeciw Węgrom, posłali już swym przeciwnikom sekundantów. Pojedynek między Struchlym a Bonisem odbył się w piątek w Miskolczu; Struchly otrzymał cios w piersi. Drugi pojedynek odbyć się ma w tych dniach.

Nieprawidłowości przy budowie strzelnic wojskowych. Z Przemyśla donoszą nam: W bieżącym roku do wybudowania strzelnic dla artyleryj w Bucowie i Łańcucie zostali delegowani z Przemyśla porucznik i podporucznik 10 pułku artyleryi korpuśnej, nadto dwaj podoficerowie z innych pułków. Oficerowie do urządzenia strzelnic ponabierali dużo materyału żelaznego w sklepie u Winklera, nadto i gdzieindziej pobrali wiele rzeczy, nie płacąc za nie. Tak samo nie płacili robotnikom za pracę, ani też nie wypłacili żołnierzom dodatku roboczego (Arbeits Zulage). Za to urządzili sobie bardzo wesołe życie. Jednak długo to nie mogło się ukryć, szczególnie, że wszyscy dopominali się pieniędzy. Powiadomiona o tem komenda korpuśna w Przemyślu przyaresztowała na razie porucznika.

Kara za przejazd cesarza. Z Przemyśla piszą nam: W dniu powrotu cesarza z Chłopów, banmistrz kolejowy Szymański, znany brutal przystąpił do robotników zatrudnionych przy konserwacyi dróg kolejowych, mówiąc: „Dziś pójdziecie do domu o godz. 5 popołudniu zamiast o 6, aby najjaśniejszy pan nie widział wzdłuż toru obdartej hołoty!“ Posłuszna rozkazowi „hołota“ poszła do domu. Na drugi dzień oświadczył Szymański wszystkim, że odtrąci się im z płacy za dzień poprzedni po dwie godziny, ponieważ o godzinę krócej pracowali. Wśród biedaków, płaca bowiem robotnika przy konserwacyi dróg nie przekracza 6 K (słownie sześć koron) tygodniowo, wywołało to ogromne rozgoryczenie.

— Jakto — mówią — mamy być za to karani, że najjaśniejszy pan przez Przemyśl przejeżdżał?

Ponieważ zarządzenie Szymańskiego jest nadużyciem i pachnie korupcyą, postanowili pokrzywdzeni robotnicy wnieść do ministerstwa kolejowego zażalenie

Banmistrz Szymański już wielu ludzi pozbawił chleba, mimo, że dopiero kilka miesięcy jest w Przemyślu. Otóż chcemy zapytać c. k. dyrekcyę kolejową we Lwowie, czy do służbistości pana banmistrza należą także tego rodzaju zarządzenia:

1) Szymański polecił przez cały dzień partyi ludzi, złożonej z pięciu osób, nosić dla siebie do domu progi kolejowe, mimo, że ci ludzie figurowali na liście robotników płatnych przez zarząd c. k. kolei państwowych.

2) Szymański w domu swym urządził magazyn dla materyałów kolejowych. Dnia 23 września 1903 r. w domu u Szymańskiego znajdowało się 50 klg. (słownie pięćdziesiąt kilogramów) pokostu, który był własnością c. k. skarbu kolejowego.

Dalszy ciąg camorry policyjnej w Przemyślu. Przed kilkoma dniami odebrał sobie w Przemyślu życie, uczeń szkoły handlowej, Szymon Zawadowicz. Otóż z Przemyśla donoszą nam kilka szczegółów co do tego tragicznego wypadku. Zawadowicz mieszkał u agenta policyjnego Gertza, przez którego zapoznał się z całym szeregiem agentów policyjnych i żołnierzy policyjnych, którzy, widząc u młodego chłopaka pieniądze (Zawadowicz miał niespełna lat 20) podsycali w nim najniższe instynkta, włócząc go ze sobą po najobskurniejszych spelunkach nocnych, gdzie Zawadowicz tracił pieniądze, honor i zdrowie. Głównym punktem zbornym była spelunka niejakiego Safira przy ul. Dworskiego, obok policyi. Tam schodzili się agenci policyjni, młodzież szkolna, kilku akademików z wszechpolskiej gwardyi i wszyscy wyprawiali bachanalie, ufni w bezkarność, boć czynili to pod opieką c. k. agentów i służby policyjnej. (W tej samej spelunce Safira, c. k. agent policyjny Golec ograł w karty majstra stolarskiego Wernera i kolejarza Wolfera, mimo to go dalej w służbie trzymają).

Zawadowicz w takiem miłem towarzystwie zapomniał o nauce, o uczciwości, pijąc rozkosz hulanek pełnym kielichem. Za ubóstwianą wybrał sobie ohydną, starą prostytutkę, Annę Despenic, noszącą tytuł „kasyerki“, która ciągła z niego ostatni jego i cudzy grajcar. Rodzina Zawadowicza, której poufnie o tem doniesiono, zagroziła mu, że odda go pod kuratelę sądową. Zawadowicz nie zważał na to.

W dzień samobójstwa przysłała matka Zawadowiczowi 100 K, wysyłając równocześnie do niego siostrę, aby mu wyperswadowała, że dalej tak być nie może. Zawadowicz, czując całe swe spodlenie moralne, a obawiając się także gorszych jeszcze następstw, na widok wchodzącej do mieszkania siostry, porwał za rewolwer i celnym strzałem w prawą skroń, położył się trupem na miejscu.

Dramat rozegrał się w mieszkaniu agenta policyjnego Gertza.

A teraz kilka uwag. Kiedyż władza szkolna, tak pilna w śledzeniu „przewrotowych“ książek, wystąpi energicznie z żądaniem, aby nie wolno było c. k. funkcyonaryuszom policyi prowadzić na bezdroża młodzieży.

Przykłady: Radeckiego, Nabywańca, S... O... i innych uczniów, których policyanci na drogę hańby sprowadzili, powinny były podniecić troskę władz szkolnych o swoich wychowanków. A także władze policyjne, powinny choćby „dla oka“, wyrżnąć raka camorry z pośród siebie.

Nigdzie, tylko w Przemyślu są możliwe takie stosunki!

Straszny wypadek. W Maćkowicach pod Przemyślem, włościanin Mikołaj Gut, tak nieostrożnie nalewał naftę, że oblał nią stojącą obok swoją żonę Parańkę i Annę Kosowską. Nieszczęście chciało, że od obok jarzącego się ognia obie zapaliły się. Na pół żywe przewieziono obie kobiety do szpitala przemyskiego.

Z Łazów na Śląsku piszą nam: Znowu mamy śmiertelny wypadek w koksowni do zanotowania. Zdaje się, że niedługo, a pan Schwarz samym tylko kalekom przewodził będzie. W nocy z 21 na 22 b. m. po przerwie północnej przejechała maszynka (t. zw. Stampfmaszyna), dowożąca węgiel do pieców koksowych

palacza Józefa Miękina. Miękin, znużony pracą, położył się podczas przerwy w ciepłem miejmiejscu za piecami. Maszynista Józef Mikuda, nie troszcząc się o swego pomocnika, puścił maszynę po przerwie i tym sposobem przejechał go. Ciężko rannego odwieziono do szpitala w Orłowy. Przyczyną wypadku jest oprócz niekoleżeńskiej złośliwości p. Mikudy, także brak dostatecznych urządzeń i przepisów ochronnych w koksowni. Dopiero od czasu, gdy „Naprzód“ zaczął o tem pisać, p. Schwarz zdecydował się zaprowadzić niektóre środki bezpieczeństwa. Niema także odpowiedniego domu zbornego, czyli zapisowni, w której robotnicy — zwłaszcza w zimie i podczas słoty — mogliby się ogrzać i spocząć w czasie przerwy. Istniejąca obecnie buda, zwana szumnie „cekhausem“ nie może wchodzić w rachubę. Za to jest obskurna kantyna, z której panowie biorą ogromny czynsz roczny, a kantyniarz, aby wyjść na swoje, rozpija w niej koksiarzy, dając im na kredyt, albo, jak się tu mówi „na gebeno“ najlichszą gorzałkę, zwaną „kwitem“.

Wkońcu napiętnować należy bezwzględność inżyniera Schwarza, jak wiadomo, kuzynka Gutmanów, który bez żadnej przyczyny wyrzuca z pracy najstarszych i najlepszych robotników, jeżeli tylko na nich padnie cień podejrzenia, że są socyalistami. W ten spesób wyrzucił on niedawno z pracy robotników Kolaczka i Czernochowskiego, wskutek niecnej denuncyacyi niejakiego P. Sikory.

Budowa kanałów wodnych. Ministerswo handlu zarządziło na pierwszą połowę października przeprowadzenie rewizyi trasy dla części kanału spławnego od kanału Dunaj-Odra do Wisły na przestrzeni Zator-Kraków.

Magistrat krakowski zawiadamia o tem strony interesowane z tem oznajmieniem, że operat obejmujący projekt rewizyi trasy kanałowej w obrębie tutejszej gminy jest od 25 września aż do 5 października b. r. wyłożony do przejrzenia w budownictwie miejskiem, codziennie od godz. 9 rano do 12 w południe.

Z sali sądowej.

Zabójstwo w krakowskim szpitalu dla obłąkanych. W marcu b. r. donieśliśmy pierwsi o zabójstwie dokonanem dnia 19 marca b. r. w krakowskim szpitalu dla obłąkanych na osobie chorego umysłowo nadstrażnika skarbowego z Wieliczki, Edwarda Czubaka.

Epilog tej sprawy rozegrał się dnia 25 b. m. przed trybunałem krakowskim, przed którym stanęli 4 posługacze szpitalni: Piotr Machowski, Stefan Tarko, Wojciech Krawczyk i Florentyn Nodzeński, jako oskarżeni o występek z § 335 u. k. przeciko bezpieczeństwu życia i zdrowia.

Oskarżonych bronił adw. tow. dr Marek.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następujący sposób:

Dnia 1 marca b. r. odstawiono na oddział dla obłąkanych umysłowo chorego Edwarda Czubaka z Wieliczki. Lekarz dr Torczyński, który zbadał chorego, zaraz po przyjęciu do szpitala, nie zauważył na jego ciele żadnych obrażeń. Czubak zachowywał się spokojnie, dopiero 10 marca począł zrywać się z łóżka, bić w drzwi itd.

Wówczas posługacze Machowski, Tarko, Krawczyk i Nodzyński, związali chorego w mokre prześcieradła i skrępowawszy niemi silnie całe ciało chorego, przywiązali go do poręczy łóżka. Kilka godzin pozostał Czubak w ten sposób skrępowany i dopiero dr. Torczyński uwolnił go z więzów.

Przy badaniu dnia 14 marca stwierdzili lekarze u chorego podniesioną temperaturę ciała i przyspieszenie tętna; przy badaniach w dniach 15, 16, 17 i 18 złamanie kilku żeber i różne obrażenia ciała. Temperatura chorego podnosiła się stale, aż dnia 18 marca zakończył życie. Przedsięwzięta przez lekarzy sądowych sekcya zwłok wykazała, że Czubak doznał złamania dwóch żeber po lewej stronie oraz jednego po prawej stronie klatki piersiowej. Nadto wykazała sekcya liczne zdarcia naskórka na prawej nodze oraz podbiegnięcia krwawe między mięśniami a powłoką dolnej części brzucha, wywołane uszkodzeniem mięśni brzusznych. Śmierć spowodowaną została ropnem zakażeniem ustroju wywołanem złamaniem żeber. Lekarze stwierdzili, że obrażenia te zadane zostały na krótki czas (tydzień) przed śmiercią przez osoby trzecie skutkiem zgniecenia klatki piersiowej.

Obwinieni wypierają się winy. Trzech z nich: Krawczyk, Tarko i Nodzeński oświadczają, iż nie znają instrukcyi co do wiązania chorych.

Przesłuchani jako świadkowie prymaryusz prof. Żuławski, tudzież sekundaryusz dr Torczyński, stwierdzają, że Czubak w chwili przyjęcia go do szpitala nie miał żadnych obrażeń cielesnych. Utrzymują dalej, że posługaczów pouczają o sposobach obchodzenia się z chorymi.

Po przesłuchaniu kilku jeszcze świadków między innymi nadstrażników skarbowych, kolegów zmarłego, którzy przywieźli Czubaka z Wieliczki, dalej po zeznaniach rzeczoznawców, nastąpiły wywody prokuratora i obrońcy.

Obrońca podniósł w przemówieniu opłakane stosunki, panujące w szpitalu dla obłąkanych. Służby technicznie wykształconej niema, nadto służba jest bardzo nędznie płatną. Miejsc dla chorych jest 80, a zwykle przebywa tam chorych dwa razy tyle.

Trybunał wydał wyrok skazujący Machowskiego na 1 miesiąc, a Tarkę, Krawczyka i Nodzeńskiego, każdego z nich na 2 tygodnie ścisłego aresztu, obostrzonego postem co tydzień. Zasądzeni zastrzegli sobie 3 dni do namysłu co do przyjęcia kary.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 września. W Izbie poselskiej po półgodzinnej przerwie podjęto o godzinie ½4 po południu posiedzenie na nowo. Prezydent hr. **Vetter** oświadcza, że według regulaminu przy zwykłych wnioskach dopuszczalne są wszelkie wnioski dodatkowe; jego zdaniem, można wnioski dodatkowe stawiać także przy wnioskach nagłych. Zapytuje więc, kto popiera wniosek dodatkowy posła Skene. (Wielka wrzawa; protesty z licznych stron, zwłaszcza u wszechniemców i czeskich radykałów).

Przychodzi do burzliwej dyskusyi regulaminowej.

Posłowie Prade, Pernerstorfer, Wolf i Schalk zwalczają interpretacyę prezydenta i ostrzegają przed podobną praktyką.

Prezydent Izby udziela głosu posłowi Schückerowi do meritum wniosku. Wywołuje to ponownie protesty u socyalistów i czeskich radykałów. Poseł Fresl śwista na gwizdku. Poseł Schücker przerywa swoją mowę.

Poseł **Schalk** ponownie otrzymuje głos w kwestyi formalnej i żąda, aby prezydent apelował do Izby.

Posłowie **Wolf, Choc** i **Grcss** oświadczają się przeciw temu, ponieważ nie można dopuścić, aby Izba przez proste głosowanie mogła zmieniać regulamin. Wolf nazywa propozycyę Schalka głupią.

Po kilkakrotnem dzwonieniu oświadcza prezydent, że trwa przy swej enuncyacyi i obejmuje całą odpowiedzialność. (Wielka wrzawa).

Poseł Fressl śwista dalej, za co prezydent przywołuje go do porządku, poczem ponownie udziela głosu posłowi Schückerowi, który jednakże z powodu wrzawy nie może mówić.

Poseł **Skene** oświadcza, że nie mógł przypuścić, aby jego wniosek, odpowiadający intencyom większości Izby i ludności, natrafił z powodu jakiejś wadliwości formalnej na taki opór. Wobec rozdrażnienia, wywołanego w Izbie, cofa swój wniosek.

Poseł **Daszyński** oświadcza, że również cofa swój wniosek dodatkowy.

Wreszcie nastaje w Izbie spokój i poseł **Schücker** otrzymuje głos w dyskusyi nad meritum wniosku nagłego Placzka. Wywodzi, że nie można dopuścić, aby ustawodawstwo austryackie było w kwestyach wojskowych zawisłem od Węgrów, których potępia stanowczo. Dlatego należy powitać z zadowoleniem rozkaz dzienny cesarza do armii i wyrazić tylko jeszcze życzenie wobec korony, aby nie stała się chwiejną.

Poseł **Lupul** składa imieniem klubu rumuńskiego oświadczenie, wyrażające przekonanie potrzeby mocarstwowego stanowiska monarchii i podziękowanie koronie.

Dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych contra posła Wolfa, pro Forzta.

Poseł **Wolf** wskazuje, że obecnie byłaby najlepsza sposobność do oderwania się od Węgier. Żąda jednakże zatrzymania unii personalnej i unii celnej z Niemcami.

Poseł **Forzt** wywodzi, że stronnictwo jego chciało swoją taktyką spowodować, aby dr Körber nie mógł się pochwalić jakimś sukcesem. Radę państwa, zdaniem mówcy, zwołano tylko, by prezydent ministrów mógł jako generalissimus ludów austryackich wystosować do Węgier grzmiące „quos ego!“ Węgrzy są twardym narodem i nie można się spodziewać, aby zeszli z drogi, na którą wstąpili.

Następnie obrady przerwano i po przedsięwzięciu kilku wyborów uzupełniających do komisyj, posiedzenie o godz. 9 wieczór zamknięto. Następne dziś o godz. 11 przed południem.

Poseł **Choc** i tow. przedłożyli wniosek nagły, domagający się założenia dla Czechów publicznych szkół ludowych i fachowych kursów przemysłowych w każdej dzielnicy w Wiedniu.

Wiedeń, 26 września. Krążą tu wiadomości w kuloarach poselskich, że do komend korpuśnych odszedł z ministerstwa rozkaz, aby nie czekając nawet uchwały Izby panów, skoro tylko telegraficzne zawiadomienie nadejdzie, że Izba poselska uchwaliła kontyngent — natychmiast puszczono żołnierzy na urlop.

Wiedeń, 26 września. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11½.

Rezolucya o uwolnienie trzeciorocznych.

Po załatwieniu formalności przystąpiono do głosowania nad *meritum* wniosku Placzka, wzywającego rząd do zniesienia rozporządzenia ministerstwa wojny, zatrzymującego wysłużonych żołnierzy. Wniosek przyjęto. Przeciw wnioskowi głosowała cała lewica niemiecka.

Kontyngent rekrutów.

Rozpoczęła się dyskusya nad wnioskami nagłymi: Derschatty, domagającym się nagłego załatwienia przedłożenia rządowego, i Daszyńskiego w sprawie zaciągnięcia rekrutów na r. 1903 w wysokości z roku poprzedniego.

Tow. poseł **Pernerstorfer** protestuje przeciw okoliczności, że nie podciągnięto pod obrady razem także drugiego wniosku socyalistów, domagającego się zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej.

Wiceprezydent **Kaiser** oświadcza, że to nie jest dopuszczalnem.

Poseł **Derschatta** uzasadnia swój wniosek nagły, podnosząc, że rozporządzenie ministerstwa wojny co do zatrzymania wysłużonych żołnierzy wywołało wielkie wzburzenie. Żąda on wprawdzie nagłego traktowania przedłożenia rządowego, mimo, iż z merytoryczną treścią jego się nie zgadza. Życzy on sobie wogóle, aby tylko sprawa została jak najrychlej w drodze ustawodawczej załatwioną, by wysłużeni żołnierze mogli wrócić do domu.

Tow. poseł **Schuhmeier** potępia rozporządzenie w sprawie zatrzymania żołnierzy z trzeciego roku. Przez podobne zarządzenia pcha się żołnierzy w szeregi socyalnej demokracyi. Mówca daje wyraz swej sympatyi dla adresu węgierskiej partyi niezawisłości, krytykuje nowe przedłożenie o rekrutach i stwierdza brak postanowienia, któreby oznaczało, co ma się stać z asenterowanymi rekrutami, którzy nie będą na razie wcale wcieleni do armii, jakoteż brak postanowień o kontyngencie rekruta dla obrony krajowej. Przypominając zdarzenia w Bilek, mówi, że traktowanie żołnierzy jeszcze się nie poprawiło. Domaga się lepszego traktowania rezerwistów. Wkońcu oświadcza, że ponieważ wniosek Daszyńskiego w sprawie dwuletniej służby nie został dopuszczony, socyalni demokraci cofają wnioski nagłe i nie zezwalają wogóle na żadnego rekruta.

Poseł **Schalk** daje wyraz swemu oburzeniu z powodu zarządzenia zatrzymującego żołnierzy. Węgierskie żądania w kwestyi armii nazywa naturalną konsekwencyą koncesyj, jakie poczyniono Węgrom. Występuje za unią personalną, za utworzeniem samodzielnej armii austryackiej, jakoteż za ściślejszem gospodarczem połączeniem z państwem niemieckiem. Wita zajścia na Węgrzech, jako pierwszy krok do rozdziału od Węgier i oświadcza, że jego partya głosować będzie przeciwko wspólnemu kontyngentowi rekruta.

Poseł hr. **Serenyi** podnosi konieczność utrzymania wspólności armii. Konserwatywna większa własność nie mogłaby nadal zezwalać na ciężkie ofiary dla wojska, gdyby naruszono wspólność armii. Mówca z wdzięcznością mówi o mądrych i ojcowskich słowach cesarza w sprawie wspólności i jednolitości armii.

Zabiera głos poseł hr. **Dzieduszycki.** Posiedzenie trwa dalej.

Komisya zapomogowa.

Wiedeń, 26 września. Komisya zapomogowa uchwaliła dzisiaj wysłać do prezydenta ministrów dra Körbera deputacyę, która ma go prosić, aby Izba posłów nie była odroczoną przed załatwieniem wniosków o udzielenie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Dr Herold złożył mandat

Wiedeń, 26 września. „Reichsraths-Correspondenz“ donosi, że poseł młodoczeski dr Herold otrzymał 8-dniowy urlop. Natomiast ogłasza „Slavische Correspondenz“ telegram posła Herolda do przewodniczącego klubu młodoczeskiego dra Pacaka, w którym ten oświadcza, że wobec zachowania się czeskich radykałów na wczorajszem posiedzeniu składa mandat.

TELEGRAMY

Bank austro-węgierski.

Budapeszt, 26 września. Na posiedzeniu rady generalnej banku austro-węgierskiego, któremu przewodniczył gubernator banku Biliński, zdał sekretarz generalny Pranger szczegółowe sprawozdanie o stanie interesów banku na Węgrzech. Rada generalna powzięła jednogłośnie uchwałę, by na razie odstąpić od zmiany stopy procentowej.

Proces o „wyspę cesarską“.

Berlin, 25 września. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw redaktorom „Vorwärtsu“, tow. Leidowi i Kaliskiemu, w sprawie projektowanej budowy rezydencyi cesarskiej na wyspie Pichelswerder. Zawezwani przez obronę na świadków szef kancelaryi gabinetowej hr. Hülsen-Häseler i major Zastrow, nie pojawili się, ponieważ znajdują się w podróży, względnie na manewrach. Przesłuchiwani wczoraj świadkowie oświadczyli, że o podobnym planie wybudowania na wyspie tej rezydencyi cesarskiej nic nie wiedzą. Celem przesłuchania dalszych świadków odroczono rozprawę do wtorku.

Powstanie w Macedonii.

Londyn, 26 września. W odpowiedzi na list arcybiskupa z Canterbury, wystosował Balfour list, w którym daje wyraz oburzeniu z powodu zajść na Bałkanie i podnosi, iż Austro-Węgry i Rosya są w stanie zaprowadzić tam porządek. Dwa te mocarstwa w danym razie są silniejsze, aniżeli trzy inne mocarstwa, tem bardziej, że mają poparcie od wszystkich innych mocarstw.

Belgrad, 25 września. Serbski poseł w Konstantynopolu Gruic donosi, że sułtan podpisał irade w sprawie uznania serbskiej narodowości w Macedonii.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Zgromadzenie robotników drzewnych odbędzie się w niedzielę 27 września o godz. 10 rano w lokalu Związku. Mały Rynek 6. Towarzysze! Stawcie się licznie!

Kraków. W niedzielę dnia 27 b. m. odbędzie się w lokalu stow. krawców, plac Szczepański 8. I. p., **zabawa taneczna.** Początek o godzinie 7 wieczorem.

Z dniem 27 b. m. rozpoczną się lekcye tańców. Wpisy przyjmuje gospodarz stow. od godz. 7 do 9 wieczór.

Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie! Wpisy i wkładki do austryackiego Związku krawców przyjmowane będą w lokalu stow.. plac Szczepański 8, I. p., w niedzielę od 10 do 1 w południe, w poniedziałki od 7—9 wieczór. Członkowie dotychczasowej organizacyi nie płacą wpisu. Wpis 40 h. Wkładka tygodniowa wynosi w I. kl. 46 h. w II 32 h wraz z funduszem cennikowym. Członkowie I. klasy otrzymują: 1) po 6 cio miesięcznem należeniu zapomogę w chorobie 1 K dziennie przez 140 dni; 2) koszta pogrzebu 40 K; 3) pomoc prawną po 6 miesiącach; 4) po roku należenia zapomogę w bezrobociu 6 K tygodniowo, po pięciu latach 8 K tygodniowo; 5) zapomogę w próży po 2 h od kilometra; razem 40 K w jednym roku. Członkowie II. klasy otrzymują to samo oprócz 2 pierwszych zapomog. Członkowie z praw swych korzystać mogą w Austryi, Węgrzech, Szwajcaryi, Kroacyi i t. d.

Stow. „Postęp“ w Podgórzu urządza w niedzielę 27 b. m. **wieczorek z przedstawieniem amatorskiem** i nader urozmaiconym programem. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Wstęp dla członków i kobiet 30 h, dla niečłonków 50 h. Biletów wcześniej nabyć można w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6 i w stow. „Postęp“ w Podgórzu, Mały Rynek 4.

Wiedeń. Stowarzyszenie rob. polskich „Siła“ V. Wildenmangasse 2 (róg Margarethenplatz) w niedzielę 27 września otwarcie nowego lokalu. 1) Zagajenie. 2) Odczyt „O celu i korzyści organizacyi na obczyźnie“ wygłosi tow. dr J. Mantel. 3) Produkcye chóru. 4) Deklamacya. Zakończy urozmaicona zabawa towarzyska. O liczny udział uprasza Zarząd.

Wiedeń. Zmiana lokalu! Stow. rob. polskich „Siła“ znajduje się obecnie V. Wildenmangasse 2 (róg Margarethenplatz), gdzie co niedzielę od godz. 6 wieczorem odbywają się schadzki towarzyskie.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Za kanarka 4·20, Kosz 1·—, J. S. 5·—, H. F. 200·—, Z Przemyśla 10·50, Cichy towarzysz 4·—, Za pudełeczko —·10, K. 1·—. Razem 225 K 80 h.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Ostrzeżenie!

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że p. Bernard Ziffer został, z powodu sprzeniewierzenia znaczniejszej kwoty, wydalony z naszej firmy, ostrzegamy przeto Szanownych P. T. Odbiorców naszych, by nie wypłacali temu panu żadnych pieniędzy na nasz rachunek, gdyż nie bylibyśmy w możności spłat tych uznać.

Z wysokiem poważaniem
Reprezentacya Szczawy Krondorfskiej
PERLBERGER i SCHENKER
Lwów, ul. Jagiellońska 7.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Zastępca w sprawach patentowych
Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)
Dr. Fritz Fuchs
Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.

Inżynier
technik biurowy
Alfred Hamburger
451

Heilmann Kohn i Synowie

c. i k. nadworni dostawcy

w Krakowie, Rynek Nr. 11

polecają swój bogato zaopatrzony

Skład ubrań

męskich i dla chłopców

na jesień i zimę z materyałów angielskich, francuskich i krajowych.

Ceny stałe fabryczne, uwidocznione na każdej sztuce.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera
w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze
gramofony, fonografy
płyty i walce najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.
Wymiana używanych płyt za dopłatą. 582

Ważne dla Pań! Ceny bardzo przystępne.

Wielki transport **KAPELUSZY DAMSKICH** w najnowszych **fasonach** nadszedł do magazynu strojów damskich pod firmą
ADOLF GELB, w Krakowie, Rynek gł. 17, w podwórzu.
Tamże znajduje się w wielkim wyborze pióra ptaków, wstążki, aksamitki, materye jedwabne, plusze, koronki, rękawiczki, paski damskie oraz wszelkie przybory do strojów damskich.

NA 8 DNI NA PRÓBĘ! 429

Tylko złr. 2·50



Wysyłam mój **prawd. ameryk. precyzyjny niklowy ZEGAREK ANKER-ROSKOPF** antimagnet. z balansowym chodem ankrowym, z patent emal. tarczą (żaden papierowy cyferblatt) w doskonale wykończonej, herm. zamkniętej pat. nikl. oprawie, pozł. wskazówkami, dokł. na min. regul., tylko raz na 36 godz. nakręcany, za poprzed. nadesł. lub za zal. **tylko złr. 2·55** i zobowiązuję się na żądanie zegarek **w ciągu 8 dni napowrót** przyjąć i pieniądze bezzwł. zwrócić. Przy odb. 2 sztuk tylko złr. 2·40 za szt. Niklowy zeg. Anker-Roskopf odpowiada nietylko wszystk. wymaganiom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzeniu.** Szczególnie nadaje się mój zegarek nikl. Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż w ogóle dla dla każdego, kto potrzebuje **dokładnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowolenu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z wraz z chińsk. srebra wisiorkiem, karabinek pierścień bezpieczeństwa bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 8-letnią gwarancyą za dobry chód. – Wyłączna wysyłka przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“**

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

UWAGA. Proszę dokładnie uważać na moje nazwisko i adres, ponieważ bywają zalecane przez handlarzy i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, które tylko złr. 1·75 kosztują, jako amer. zegarki Roskopf, podczas gdy wszystkie są płytkiemi naśladownictwami nie do użycia. **Moje zegarki są oryginalnymi fabrykatami** i jestem w posiadaniu wielu pism z uznaniami.

Przesłane mi zegarki idą doskonale i jestem z nich bardzo zadowolony. Proszę mi posłać jeszcze 3 sztuki. MARTIN BREUER, właść. dóbr, Bacs Czeb, Węgry.

Każdy zegarek zostaje przed sprzedażą 14 dni dokładnie regulowany i dlatego należy tylko moje oryginalne fabrykaty zamawiać i nie dać się mylić innemi krzykliwymi zaleceniami.

Potrzebne

dwie panienki, subjektki i jedna na praktykę do handlu towarów modnych. Wiadomość w „Tanim Sklepie“ ul. Lubicz l. 3, między godz. 2—3 popoł.

Zdolny AJENT

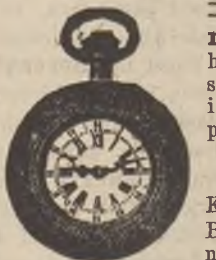
znajdzie natychmiast posadę za pensyą i prowizyą.
Oferty pod D. G. 100 do administracyi niniejszego dziennika.



poleca 246

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.



Jedyny najtańszy skład
hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą
Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49.
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Ze względu na dający się odczuwać coraz więcej brak ludzi fachowo uzdolnionych, otworzyliśmy kurs

rachunkowości i buchalteryi

kupieckiej z dn. 1 września b. r. na którym będziemy przygotowywać **P. T. Kandydatów i Kandydatki** do egzaminu z rachunkowości i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej

Zgłoszenia przyjmuje we własnem mieszkaniu długoletni urzędnik instytucyi finansowej w **Podgórzu ul. Kalwaryjska 17.**

Warunki nader przystępne.



Model z r. 1903. Koło drogowe zaopatrzone we wszelkie techniczne nowości, pełne koło zębate, łańcuch walcowy, podwójne felgi, dowolne przeniesienie z latarnią acetylenową, dzwonkiem, trójkątną torebką i wszelkiemi narzędziami po K. 115. „Luxusmodel“ K. 165. Rzetelna jednoroczna gwarancya, netto za gotówkę. Ogromny skład używ. zup. dobr. kół, włącznie z narzędziami po K. 75, 85, 95, Prawie nowe po K. 100. Tylko znane wyroby, a nie bezimienne złe maszyny. **Pneumatyki.** Płaszcze K. 7, 8, 9, węże K. 4—5, latarki acetylenowe K. 4—5 latarki oliwne K. 2·20 do K. 3·. Dzwonki 80 h., dzwonki kółkowe 2·20. Siodełko ze spiralną sprężyną, ang. K. 5, ręczna pompa K. 1, 4-składowa pompa teleskopowa K. 2, pompa nożna K. 3—4. 1 puszka czarnego lub żółtego laku emaliowego K. 1, 1 puszka do niklowania K. 2·20. Trójkątna torebka do narzędzi ze znakomitej skórki K. 1·40. Kasetki 60 h., gumowane rączki para 70 h. Katalogi darmo. Specyalne katalogi ilustr. za nadesłaniem 60 hl. w markach poczt. Wysyła za zaliczką **M. Rundbakin, Wien IX., Berggasse 3.** 557

„Królkrawatek“

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**
Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Królkrawatek“

Praktykant

z lepszego domu (wyzn. mojż.) znajdzie natychmiast pomieszczenie w konces. zakładzie techniczno-dentystycznym w Krakowie. Bliższych wiadomości udzieli Dział inseratowy „Naprzodu“. 603

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA W KRAKOWIE

przy ulicy 435
GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszli	9 ct.
„ kołnierza	$1^1/_2$ „
„ pary mankietów	3 „
„ firanek białych	40 „
„ „ kremow.	50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

K. Zieliński
mechanik i optyk
w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34

Tylko za 1 koronę

tygodniowo może każdy nabyć obrazy, lustra, zegary i rzeczy do urządzeń domowych 538

u Arnolda Falleka
w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 4
„Pod złotym orłem“.

Ostrzeżenie! Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie! (327-5-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.



W życiu więcej się nie nadarzy kupować o 400% taniej!

Każdy oszczędzi 24 złr. przy sprowadzeniu znakomitego i wszędzie znanego

FONOGRAFU.

Takowy mówi, gra, śpiewa różne pieśni, rozmowy, śpiewy, marsze i t. p. z zadziwiającą naturalnością, jest przy wszystkich zabawach nieprześcigniony i sprawia każdej familii przyjemne wieczory. Dostarczam fonografu tego, który przedtem kosztował 30 złr., obecnie po niebywale niskiej cenie **6** złr., dodaję 1 wałek bezpłatnie i liczę następne wałki po 75 ct.

Przesyłka tylko za zaliczką lub za nadesłaniem należytości do **Ch. Kapelusz,** centrali fonografów **w Krakowie, ul. Gertrudy 17.** 572

Kor. 5·50 SENSACYJNE Kor. 5·50

BEZ KONKURENCYI!

Tylko kor. 5·50 kosztuje prawdziwy szwajcarski zegarek niklowy anker rem. „SYST. ROSSKOPF PATENT“



Ten prawdziwy Szwajcarski niklowy anker remontoir „System Rosskopf Patent“ z patentowanym emaliowanym cyferblatem, jak obok znajdujący się rysunek, o 36-godzinnem chodzie, posiada zagwarantowany dobrze idący werk. Każdy zaopatrzony jest pięcioletnią gwarancyą i jest z powodu swej zewnętrznej oprawy (bardzo silna prawdziwa niklowa oprawa) znakomitym zegarkiem sztrapacowym i poleca się go **każdemu.** Cena wraz z łańcuszkiem i doskonałym futerałem tylko K. 5·50. Przy odbiorze **2 sztuk** odrazu tylko K. 5·— za sztukę. Daję także te zegarki **8 dni na próbę,** jeżeli takowy nie odpowiada, natenczas odbieram go z powrotem nawet po ośmiu dniach i odsyłam zapłaconą zań kwotę. Wysyłka tylko za zaliczką lub po przesłaniu kwoty przez fiirme

Josef Spiering, Wiedeń I.,
Postgasse z. 7. 496

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).